

Wojciech Zalewski

AFRYKA PODZWROTNIKOWA: CYWILIZACJA I KULTURA

Happy people are not ambitious; they do not build civilizations.
(„Szczęśliwi ludzie nie są ambitni, nie tworzą cywilizacji.”)
Baroness Susan Greenfield*

Cywilizacja i kultura

W poniższym szkicu próbuję zasygnalizować, przez pryzmat Afryki międzyzwrotnikowej, konsekwencje zderzenia cywilizacji i kultur różnych poziomów. Złożoność etniczna, kulturowa, historyczna i różnice geograficzne Afryki nie pozwalają na uogólnienia, a ich próba pozostaje dyskusyjna i niepełna. Mimo to, procesy cywilizacyjne i kulturowe zawierają pewien uniwersalizm oparty na wspólnej ludzkiej naturze i nim usprawiedliwiam podjęcie tego tematu. Opieram się zasadniczo na rozmowach, przemyśleniach i obserwacjach z podróży do Afryki. Zderzenia kultur i cywilizacji wobec współczesnej globalizacji są zagadnieniami aktualnymi. Afryka jest niczym laboratorium, w którym problem ten jest wyrazisty i może stanowić pole dla bardziej ogólnych refleksji¹. Trzeba jednak zdać sobie sprawę, że istnieją dwie Afryki: wewnętrzna Afryka Afrykanina i wizja Afryki człowieka z zewnątrz. Innymi słowy, „dusza” Afryki jest dla przyjeźdnego, a nawet naukowca – niedostępna.

Terminy cywilizacja i kultura są wieloznaczne, dlatego chciałbym ustalić ich znaczenie dla poniższych rozważań. *Uniwersalny słownik języka polskiego*² definiuje cywilizację jako „stan rozwoju społeczeństwa w danym okresie historycznym, uwarunkowany stopniem opanowania przyrody przez człowieka; ogół

* Baroness Susan Greenfield, *Discover*, Oxford University, 2003, s. 19.

¹ Tematyka jest mi bliska z uwagi na przewagę cywilizacyjną sąsiadów Polski, w której rezultacie dziewnastowieczna Polska i z okresu drugiej wojny światowej była krajem zniewolonym.

² Pod redakcją Stanisława Dubisza, Warszawa 2002, t. 1, s. 501.

dóbr materialnych, środków i umiejętności osiągnięty przez określone społeczeństwo w danej epoce historycznej”. Tenże słownik podaje definicję kultury jako „całokształt materialnego i duchowego dorobku ludzkości wytworzonego w ogólnym rozwoju historycznym lub w jego określonej epoce; także: poziom rozwoju społeczeństw, grup i jednostek w danej epoce historycznej”, a również „umiejętność obcowania z ludźmi, ogłada, obycie, takt”³. W języku angielskim pojęcie kultury bliskie jest pojęciu cywilizacji. *Webster's Third New International Dictionary of the English Language* podaje szereg definicji cywilizacji m.in. jako „idealny stan kultury ludzkiej, charakteryzujący się całkowitym brakiem barbaryzmu i nierozumnego zachowania, optymalnym wykorzystaniem fizycznych, kulturalnych, duchowych i ludzkich zasobów, i doskonałe przystosowanie jednostki w ramach społecznych” oraz „kultura typowa dla danego czasu i miejsca”⁴. *Webster's* podaje również szereg określeń kultury z których wybieram: „wszystkie formy ludzkiego zachowania i jej produkty wyrażone w myśli, słowie, czynach i wytworach i uzależnione od zdolności człowieka do nauki i przekazania wiedzy następnym pokoleniom za pomocą narzędzi, języka i systemu abstrakcyjnej myśli” i dalej: „zespół popularnych wierzeń, form społecznych i materialnych tendencji składających się na określoną złożoną tradycję danej rasowej, religijnej i społecznej grupy”⁵.

Obie definicje *Webstera* nie rozgraniczają wyraźnie tych pojęć. Są one jednak różne, szczególnie tam gdzie następuje zderzenie różnych poziomów cywilizacji i kultur, zwłaszcza wysokiej cywilizacji z odmiennym profilem kultury, jak w przypadku spotkania Zachodu z Afryką. Definicje te pozwalają na odmówienie kultury człowiekowi na niskim poziomie cywilizacji. Definicja cywilizacji *Webstera* jest znamieną w kontekście kolonizatorstwa geograficznego i ekonomicznego, zwłaszcza jej fraza: „całkowity brak barbaryzmu”, a przecież człowiekowi pierwotnemu przypisywano barbaryzm. Dla potrzeb poniższych rozważań sprowadzam definicję cywilizacji do dorobku materialnego i stanu społecznego, motywowanego potrzebami ekonomii i bezpieczeństwa człowieka na danym etapie rozwoju. Jako fundament kultury stawiam aktywne uszanowanie godności człowieka, co pozostawia poza warunkującymi ją granicami elementy określające poziom rozwoju intelektualnego i technicznego. Kultura reguluje więc stosunki międzyludzkie i wiąże ludzi ze sobą. Po stronie jednostki wyraża się ona przez społeczne cnoty, zwłaszcza sprawiedliwość i miłość bliźniego, a po stronie społecznej – przez „produkty” kultury i środki komunikacji społecznej: język, dzieła literatury i sztuki, formy religijne i fundamentalne założenia prawne, takie jak konstytucje narodowe. Konkretnie mówiąc – język, książka, obraz nie są kulturą, lecz jej owocem. Wiąż pomiędzy ludźmi jest naturalna i dlatego kultura w swojej istocie jest stała i powszechna, mimo zmieniających się form. Konsekwentnie, pogwałcenie praw dru-

³ *Uniwersalny słownik...*, t. 2, s. 561.

⁴ *Webster's Third New International Dictionary of the English Language. Unabridged*, Springfield 1976, s. 413: „An ideal state of human culture characterized by complete absence of barbarism and non rational behavior, optimum utilization of physical, cultural, spiritual, and human resources, and perfect adjustment of the individual within the social framework” oraz “the culture characteristic of a particular time and place.”

⁵ *Webster's...*, s. 552.

giego człowieka jest brakiem kultury. Kultura łagodzi konflikty odmiennych cywilizacji, a jej brak je zaostrza. W tym sensie kultura jest niezależna od cywilizacji. Pojęcie kultury rozszerzyć można na szacunek człowieka do istot żywych w ogóle, podczas gdy cywilizacja wykorzystuje przyrodę dla wygody człowieka. Cywilizacja niszcząc przyrodę może być dla niej zabójcza. Kultura człowieka pierwotnego wyraża się między innymi w jego współżyciu z przyrodą. W tym ujęciu ukazuje się również rozdźwięk cywilizacji i kultury.

Cywilizacje w historii świata pęczniały dorobkiem własnym, dobrobytem i podbojem militarnym. Rozwój cywilizacji, jak pisał Alexis Carrel w swojej książce *Człowiek istota nieznana* (1935) jest nieskoordynowany, chaotyczny o nieprzewidywanych konsekwencjach. Autor uważa, iż ogromna przewaga nauk o materii nieożywionej nad naukami o żywych istotach jest jedną z największych katastrof ludzkości. Ten stan prowadzi do wewnętrznych sprzeczności, przekraczających możliwości rozwiązania ich w ramach cywilizacji. Na przykład, różne formy niewolnictwa wspomagały wzrost cywilizacyjny dyktowany motywami ekonomicznymi, co na dłuższą metę prowadziło do wewnętrznych zaburzeń systemowych i upadku tych cywilizacji, które pogwałciły kulturę zniewolonego człowieka. Formy wykorzystywania taniej pracy istnieją do dziś – wydawać by się mogło – na zasadzie długowieczności, jako fundamentalna zasada funkcjonowania cywilizacji. Napięcia społeczne widzę jako proces wyzwolenia kulturowego z presji cywilizacyjnych, które z jednej strony podnoszą stan życia materialnego i obronność kraju, z drugiej natomiast ograniczają wolność człowieka, wciskając go w sztywny społeczno-prawny gorset. Rozwój cywilizacji w XIX w. (m.in. okręt parowy, ulepszenie broni palnej) z jednej strony oraz ekonomiczne kryzysy krajów europejskich z drugiej, napędzały i umożliwiały imperialistyczne podboje, w tym Afryki. Wiek XX zapisał się w historii różnie: z jednej strony rozwój technologii, w tym wojennej⁶, z drugiej – masowe eksterminacje, czyli antykulturowa działalność wysoko cywilizowanych społeczności. Może więc ona być agresywna w stosunku do kultury niższej ucywilizowanych społeczności.

Cywilizacja jest wymierna, kultura nie. Zachód mierzy cywilizację swoimi kategoriami konkretności i wymierności. Te same kategorie wprowadza w pojęcie

⁶ Maszyna wojenna zwykle przyspieszała rozwój cywilizacyjny. Dwudziestowieczne wojny światowe w pewnej mierze świadczą o tym. Dla celów wojskowych udoskonalono technologię komunikacji lądowej, lotniczej i elektronicznej. Cywilizacja wyłoniona po drugiej wojnie światowej wyrosła jako dziecień rozbitcia atomu i wynalazek komputera – w obu przypadkach dla celów wojskowych. Pierwszym praktycznym zastosowaniem idei komputera była wojskowa maszyna *enigma*. Na jej bazie John R. Ragazzini zbudował w roku 1947 pierwszy komputer sponsorowany przez Amerykański Komitet Obrony Narodowej (U.S National Defense Research Committee). Wykorzystanie przestrzeni kosmicznej dla celów wojskowych, jak i komunikacji stawia ludzkość w orbicie wszechświata. W cywilizacji atomowej widzimy rysujące się napięcia i niebezpieczeństwa jako konsekwencję zniszczeń materialnych i ekologicznych. Ruch ekologiczny jest, być może, pierwszym i najsilniejszym elementem, który próbuje zrationalizować lub chociażby zwolnić chaos w rozwoju cywilizacji. Bo rozwój militarny dalej ją napędza, dzięki ogromnym nakładom na badania naukowe sponsorowane przez amerykański departament obrony. W XXI w. tendencje globalizacyjne prowadzą do zderzenia się i konfliktu z cywilizacjami środkowego i dalekiego Wschodu. Spotkanie to następuje na płaszczyźnie cywilizacji a nie kultury, stąd też niesie ono zagrożenie dla jednej, drugiej lub dla obu cywilizacji. Niestety, cywilizacja militarna, eufemistycznie zwana obroną, pociąga za sobą konsekwencje kulturowe, a więc konflikt, przerażający się w konflikt zbrojny, a ten jest antykulturowy. Im wyższa cywilizacja tym niebezpieczeństwo zagłady większe i zlekceważenie kultury jako mediatora konfliktów bardziej prawdopodobne.

kultury, co widzieliśmy w cytowanych wyżej definicjach. Wytwory cywilizacji można policzyć: samoloty, radia, urządzenia higieniczne; konflikty światowe omawia się w kategoriach wymiernych technologii i ekonomii, a nie w kategoriach niewymiernej kultury. Mimo to i poziom kultury próbuje się określać „matematycznie”: liczbą pisarzy, artystów, filozofów i ich produktami. Jest to szczególnie drastyczna pomyłka w odniesieniu do kultur bez wytworów typowych dla kultury europejskiej, takich jak dokument pisany, lub instytucji społecznych, takich jak szkoła, muzeum czy opera. Instytucje te oczywiście istnieją w każdej kulturze, bo człowiek zawsze się uczy i wyraża swoje emocje, jest artystą, myśli abstrakcyjnie. Różnią się one jednak formą. Próba ich wymierzenia może być źródłem rasizmu.

Cywilizacja Europy w Afryce

O Afryce do lat siedemdziesiątych XIX w. niewiele wiedziano. Zamieszkiwało ją tysiące małych szczepów o tyłuż językach i niewielkim kontakcie między sobą. W samym Kamerunie nadal mówi się około 250. językami. Kontakty między ludźmi, w wielu rejonach tak jest do dziś, nie sięgały dalej niż 15 kilometrów. Tę drogę można było przebyć w jeden dzień, tam i z powrotem. Kultury wyrażały się muzyką, rzeźbą, wierzeniami religijnymi i związaną z nimi – mitologią, czyli literaturą ustną oraz rytuałem o stosunkowo niskim poziomie cywilizacyjnym. Na tym zatamizowanym kontynencie istniały również większe królestwa, np. Fulani w północnym Kamerunie, Dahomey (obecnie Benin), ze stolicą i okazałym pałacem królewskim w Abomey, Aszanti ze stolicą w Kumasi, Ghana i in.

Cywilizacja zachodnia wchodziła do Afryki chaotycznie. Dostarczana przez Europejczyków i Arabów broń palna (dorobek cywilizacji) zwiększała antagonizmy wewnętrzne i pomagała uzbrojonym szczepom zdobywać więcej niewolników sprzedawanych następnie białemu człowiekowi. Gdy handel niewolnikami kończył się w połowie XIX w., zmieniono branżę: zaczął się handel kością słoniową. Gdy wybito słonie, produktem eksportowym stał się kauczuk. Zdobywanie towaru wymagało pogoni za zwierzyną i poszukiwania drzewa. W rezultacie współzawodnictwu towarzyszyły wojny, rozbój i okrucieństwo. Na handlu i wojnie bogacili się okrutni i bezwzględni władcy. Przyczyny wojen były i wewnątrzafrykańskie, i zewnętrzne, zrodzone z zapotrzebowania Europy i Azji na kość słoniową i kauczuk. A wojny między szczepami ułatwiały Europejczykom podbój Afryki. Tworzyły też „moralny obowiązek” Europy, by cywilizować Afrykę.

Gdy cywilizowany Zachód nasycił się importem niewolników, zmienił model gospodarowania na podobny pańszczyźnie i przywiązaniu robotnika do miejsca produkcji. Zamiast eksportu siły roboczej eksploatowano ją na miejscu. Ideologicznym usprawiedliwieniem „humanizującej misji Europy” służyły relacje przedstawiające człowieka Afryki jako dzikiego i niecywilizowanego, czyli pozbawionego kultury (zgodnie z definicją *Webstera*). Pęd kolonizacyjny powodował napięcia polityczne pomiędzy państwami-kolonizatorami, co groziło wojną w Europie. Aby jej uniknąć, na konferencji berlińskiej (15 listopada 1884 – 26 lu-

tęgo 1885) podpisano akt rozbioru Afryki, dzieląc strefy wpływów na kontynencie, co zapoczątkowało jego krwawy zabór. Sygnatariuszami były: Belgia, Wielka Brytania, Francja, Niemcy, Włochy, Portugalia i Hiszpania, przy udziale Stanów Zjednoczonych.

Porozumienie regulujące okupację Afryki witano jako pakt pokoju, *Friedenswerk*⁷. Konferencja przyznała każdemu z państw prawo do okupacji i eksploatacji uzgodnionych terenów, z obowiązkiem powiadomienia sygnatariuszy o tym fakcie i wskazywania nowych możliwości eksploatacji. Szósty artykuł aktu rozbioru, w dzisiejszym rozumieniu cyniczny, dawał sygnatariuszom niezależne prawa czuwania nad zachowaniem szczepów oraz troskę o ich moralny i narodowy dobrobyt⁸. Mniej więcej w ciągu dziesięciu lat prawie cała Afryka była w ręku Europejczyków⁹. Jedynie większe królestwa afrykańskie były w stanie stawić przez jakiś czas opór. Polityka okupacyjna, kierująca się wyzyskiem ekonomicznym była bezwzględna. Nathan, gubernator królestwa Aszanti, pisał do swojego zwierzchnika: „zabieramy im to co dla nich cenne, a dajemy warunki życiowe nie odpowiadające im”¹⁰. Do walki z ludnością Afryki kraje Europy wysyłały oddziały wojskowe, w większości złożone z przestępców i awanturników, nie mających szacunku dla życia człowieka. Ich morderstw i gwałtów na niewinnej ludności nikt nie zliczy, jak też nikt nie oceni pozostałych po nich kulturowych ran. Za żołnierzem szła administracja cywilna, przedsiębiorcy i misjonarze, ludzie szukający bogactwa i przygód, którym ciasno było w ich biurokratyzowanych społecznościach. Zarządzali ogromnymi terenami, zniewalając ludność i wprzęgając ją w służbę „zdobyczy cywilizacji”. Celem tych ludzi, jak to ujął Józef Conrad Korzeniowski, było wydarcie z wnętrza Afryki skarbów, z moralnością nie różniącą się od bandyty włamującego się do sejfu¹¹. Interesujące, że historie Europy zasadniczo pomijają konferencję berlińską i jej wpływ na losy Starego Kontynentu, choć miała ona dlań poważne znaczenie¹². *Friedenswerk* nie w pełni złagodził antagonizmy współzawodnictwa o Afrykę pomiędzy krajami Europy. Możliwe, iż miał on pośredni wpływ na początek pierwszej wojny światowej. Przypuścić można, że usprawiedliwiał również rasizm, stojący u podstaw drugiej wojny światowej, jako niezago-

⁷ Tak nazywa go „Frankfurter Zeitung” z 27 lutego 1885 r. Zob. *Imperialistische Interessenpolitik und Konfliktregelung 1884/85*, red. E. Benedikat, Berlin 1985, s. 187.

⁸ R. Hallett, *Africa Since 1875*, Michigan 1974, s. 433.

⁹ Narzuca się porównanie z dziesięcioleciem podbojów północnej Afryki, Bliskiego Wschodu po Indie i na zachód po Hiszpanię przez islam, zaraz po śmierci Mahometa w siódmym wieku. W obu wypadkach usprawiedliwienia ideologiczne, a więc kulturowe, były pokrywką dla celów cywilizacyjnych, czyli ekonomicznych. Kolonizacja Afryki zbiega się z niewiele wcześniejszą kolonizacją terenów Ameryki Północnej, prowadzącą do wyniszczenia Indian.

¹⁰ R. Hallett, *op. cit.*, s. 281. Nathan, pisał do Józefa Chamberlaina: „we take away from them all they care about, and have given them in place conditions of life which have no attraction to them.”

¹¹ Parafrazując Korzeniowskiego za: *Heart of Darkness*, [w:] *The Collected Works of Joseph Conrad*, vol. 6, s. 87. Korzeniowski mówi o Eldorado Exploring Expedition: „Their talk, however, was the talk of sordid buccaners: it was reckless without hardihood, greedy without audacity, and cruel without courage; there was not an atom of foresight or of serious intention in the whole batch of them, and they did not seem aware these things are wanted for the work of the world. To tear treasure out of the bowels of land was their desire, with no more moral purpose at the back of it than there is in burglars breaking into a safe.”

¹² Między innymi N. Davies, *Europe, A History*, Oxford 1996, s. 851-852 omawia ekspansję Europy, w tym do Afryki, lecz nie wspomina o konferencji berlińskiej.

jony wrzód pokolonizacyjnych Niemiec. Na konsekwencje dla Afryki zwróć uwagę poniżej.

Kolonizacja wносиła obce formy kulturowe: język, religię i naukę o praktycznie nieprzydatnym dla Afrykanina profilu. Mała warstwa wykształconych przez kolonialistów tubylców służyła im, a nie rodakom. Zewnętrzne formy obcej kultury nie nadawały się do porozumienia pomiędzy kolonistami i kolonizowanymi. Wreszcie presja kulturowa, potrzeba wolności i samostanowienia wzięły górę nad cywilizacją ofiarowaną przez okupanta i w drugiej połowie dwudziestego wieku kraje Afryki wywalczyły sobie niepodległość¹³. Niestety, większość państw afrykańskich była cywilizacyjnie nieprzygotowana do samodzielności, bo przygotowanie do niej nie leżało w interesie kolonizatorów. Skutkiem tego jeszcze dziś jest niemal powszechny analfabetyzm (od 30% do 75%, w zależności od państwa)¹⁴. Zakaz posiadania własności i prywatnego przedsiębiorstwa w mieście utrudniał Afrykanom migracje ze wsi. Aby zamieszkać w mieście, musieli mieć udokumentowane zatrudnienie u białego człowieka. Szkoły misyjne, zwłaszcza protestanckie, kształciły w tym celu rzemieślników. Stanowili oni małą średnią klasę. Mimo tych ograniczeń, zwłaszcza od połowy XX w. miasta rosły szybko i chaotycznie, bez żadnej planowanej infrastruktury, tworząc nędzę slumsów¹⁵. Spadkiem po kolonializmie pozostała segregacja rasowa. Nagłe spotkanie cywilizacji Zachodu z nieprzygotowaną nań kulturą afrykańską, zamiast powolnego do niej dojrzwania powoduje, iż społeczność wyważona ze swoich ram kulturowych żyje na obrzeżach anarchii. Do tej pory gnębi ona Afrykę, dziś już rękoma pobratymców. Jednak kultury, wyrażającej się artystyczną stroną twórczości zniszczyć nie można i w niej należy pokładać nadzieję na przyszłość Afryki.

Często broni się dobrodziejstw zachodniej cywilizacji rzekomo podarowanej Afryce, zapominając równocześnie o pogwałconej kulturze stosunków międzyludzkich. Założenie to przyjmuje, iż model cywilizacyjny Zachodu jest obecnie najlepszy z realnych dla Afryki, mimo że powoduje on dalsze zagubienie Afrykanina. Pamiętać bowiem należy, że model demokracji i kapitalizmu rozwijał się

¹³ Nawiasem zauważyć mogę, iż był to również końcowy okres segregacjonizmu w Stanach Zjednoczonych. On również pozostawił masy ludzkie bez przygotowania do aktywnego udziału w kulturze społecznej Ameryki. Proces integracji nadal trwa.

¹⁴ *Statistical Yearbook 1999. Data available as of November 2001*, New York 2002, s. 55-56.

¹⁵ Porównaj A. Southall, *The impact of imperialism upon urban development in Africa*, [w:] *Colonialism in Africa 1870-1960, Volume 3: Profiles of Change: African and Colonial Rule*, edited by V. Turner, Cambridge 1971, s. 242-253. Nie omawiam sytuacji południowej Afryki. Tym nie mniej typowym przykładem powyższych zagadnień może być zderzenie kultury i cywilizacji w Zimbabwie. Zob. „National Geographic”, August 2003, s. 10-113 referujący następujący wypadek: W 1890 r. British South Africa Company (BSAC) otrzymało od króla Lobengula zezwolenie na wydobywanie minerałów. Prawo to pogwałcono przez pokonanie wojsk Lobengula i 700 białym osadnikom BSAC przyznało ogromne połacie ziemi na terenach zamieszkałych przez 900 tys. tubylców bez jakiegokolwiek kompensacji. W rewolucji 1896 r. przeciwko białym zginęło tysiące tubylców i 400 białych. W latach 50. XX w. wprowadzono dalszych białych emigrantów, ofiarowując im niskoprocentowe pożyczki na zakup ziemi. W roku 1965 ogłoszono niezależność od Wielkiej Brytanii, lecz tubylcy zbuntowali się przeciw władzy białych w 1972 r. Zginęło ich wtedy około 30 tys. Robert Mugabe objął władzę w 1980 r. i wprowadził reformę rolną na wzór sowiecki, odbierając białym ziemię i rozparcelowując ją pomiędzy tubylcami. Dobrze prosperująca ekonomia – cywilizacja – upadła, gdyż z jednej strony gwałtowna zmiana nie wprowadziła żadnej infrastruktury – kultury rolnej, takiej jak wykształcenie i pomoc finansowa, z drugiej wyrzuceni siłą i bez kompensacji biali farmerzy nie spłacili długów, co załamało bankowość.

przez tysiąclecia, a współcześnie wprowadzany jest niemal przemocą wśród ludzi o innej historii i praktycznie - bez ewolucji. W roku 1960 Elspeth Huxley pisała: „Jest coraz trudniej podtrzymać przekonanie, że wprowadzenie pieniędzy, oświaty (*literacy*), podatków, głosowania, materialistycznej doktryny pracy i religii; że zniesienie magii, tańców, ofiar i pierwotnego prawa; że koniec zadowolenia i początek *angst*; że wszystkie te aspekty cywilizacji uczyniły życie szczęśliwszym i pełniejszym dla ludzi szczepów... Problemy te i pytania mają jednak obecnie jedynie charakter akademicki”¹⁶. Od czasu, gdy wyrażono tę opinię, wojny i masakry w Afryce w swej wielkości i tragedii dorównały dramatom dwudziestowiecznej Europy.

Kultura Afryki

Afryka nie była cywilizacyjnie twórcza, aczkolwiek była twórcza kulturowo. Skrótowy przegląd współczesnej sytuacji w Afryce ukazuje istniejący wciąż, choć szybko zanikający pod urbanizacyjną presją - ciąg cywilizacyjny. Pod szalasem z liści palmowych mieszka koczujący Pigmej. Jego byt mierzy tysiąclecia. Opodal, w chacie z patyków oblepionych gliną, mieszka osadnik czerpiący wszystko czego potrzebuje do życia z lasu i wyrąbanego w nim skrawka ziemi uprawnej. On też nie zmienił stylu życia od stuleci. Dalej jest wioska, do której zawitał prąd, szkoła, jakiś ośrodek zdrowia, może restauracyjka i hotelik, bo tędy wiedzie droga, gliniarna, może prowadząca do granicy, dlatego uczęszczana i handlowa. Tu i ówdzie zdarza się miasteczko o miejsko-wiejskiej fizjonomii architektonicznej. Stacja benzynowa obsługuje zmotoryzowaną część ludności, aczkolwiek krajobraz wypełniają bajecznie kolorowo ubrane bose kobiety, idące pieszo i niosące na głowie żywność a na plecach dziecko oraz mężczyźni, poruszający się na przeróżnym sprzęcie kołowym. W krajach tych istnieją nieliczne większe miasta. Zachodzące w nich procesy urbanizacyjne mają często charakter niezwykle dynamiczny. Towarzyszy im równie wielki wzrost bogactwa jednych i tragedia nędzy pozostałych. Często obie skrajności sięgają zenitu. Pójdźmy śladami tego rozwoju.

Zanim przypatrzymy się niektórym elementom tego ciągu cywilizacyjnego, podkreślić należy główną kulturową cechę Afryki, a mianowicie jej kulturę szczepową i klanową. Zrozumienie jej ma daleko idące konsekwencje. Więź szczepowa (posłużę się tą nazwą w znaczeniu szczepu i klanu) służy potrzebom identyfikacyjnym, ekonomicznym, obronnym oraz prokreacyjnym. Zdać trzeba sobie sprawę, iż poza grupą, w dżungli czy na pustyni, samotny człowiek ginie. Stąd też ostracyzm społeczny jest największą karą, równą karze śmierci. Jednak dziś istnieje alternatywa: można uciec do miasta.

Afrykańskie szczepy nie są lojalne wobec siebie. Ich moralność jest skoncentrowana na własnych potrzebach. Zależnie od położenia geograficznego różni je język, religia, zwyczaje, sztuka, organizacja społeczna i styl życia. Tysiące szczepów

¹⁶ E. Huxley, *A New Earth*, New York 1960, s. 66.

rozsianych po Afryce nie kontaktuje się ze sobą, głównie z powodu wielkich odległości, okoliczności geograficznych, braku transportu i dróg. Zakłócenie kulturowe dokonywało się etapami. Handel niewolnikami niszczył wewnętrzną moralność Afryki. Kiedy jeden szczep lub zwierzchnik szczepu sprzedaje ludzi z innego szczepu, a nawet własnego (na ogół przestępców) Europejczykom i Arabom, trudno o tym zapomnieć. Stosunki międzyafrykańskie niszczyła też migracja w pogoni za zwierzyną i kauczykiem. Oprócz tych w znacznej mierze wewnątrzafrykańskich przyczyn destabilizacji społecznej, wywołanej jednak na ogół przyczynami zewnętrznymi, najpoważniej przyczyniła się do rozbitcia kultury szczepowej konferencja berlińska. Pociągnęła ona arbitralne granice wpływów, przecinając naturalne więzy szczepowe i rodzinne, pozostawiając te same szczepy po obu stronach granicy, czyli narzucając odmienną administrację, język i formy eksploatacyjne. Wyzysk siły roboczej, a tym samym – bieda dostarczała kolonizatorom żołnierza. Ten z reguły walczył poza granicami swojego szczepu, a więc bez lojalności wobec afrykańskiego pobratymca i w służbie kolonizatora. Tak na przykład w Kongo w roku 1895 było 6 tys. żołnierzy z Europy, natomiast w 1916 r. armia kolonizatorów belgijskich składała się z 16 tys. Afrykanów pod komendą 360 europejskich oficerów¹⁷. Osoby wyrzucone poza swój szczepowy nawias nie były już tak lojalne wobec pobratymców. Zwłaszcza w wielkich miastach człowiek pozostawiony sam sobie pragnął przeżyć za wszelką cenę, nawet za cenę istnienia drugiego człowieka. O paradoksie wykształcenia, rozbijającego więzy naturalne piszę poniżej.

Granice przed laty zakreślone przez konferencję berlińską pozostały mniej więcej te same do dziś. Przy lojalności szczepowej trudno budować lojalność państwową, skoro brak jest lojalności narodowej. Ujawnia się to w stałych wewnątrzpaństwowych konfliktach. Typowym, aczkolwiek nie jedynym, przykładem konfliktu szczepowego były masakry szczepu Hutu w Rwandzie w 1994 r. W ciągu kilku miesięcy zamordowano tam około 800 tys. osób ze szczepu Tutsi. Mordercom przyświecał jeden cel: całkowite wyniszczenie tego szczepu. Potem Tutsi mścili się na Hutu. Nepotyzm szczepowy sprawia, że administracja na wszystkich poziomach faworyzuje własnych ludzi, co antagonizuje społecznie, gdyż korzystają oni ze swojego uprzywilejowanego statusu, bogacąc się w sposób możliwie najszybszy. Nie sprzyja to budowaniu jedności narodowej.

Dotąd prawem była tradycja egzekwowana lokalnie przez zwierzchnika szczepu wraz z doradcami. Kierowali się oni bezpośrednim dobrem własnego szczepu. Nie istniało amorficzne pojęcie władzy „za górami i lasami,” czyli poza możliwością pieszej podróży w ciągu jednego dnia. I nagle ten amorficzny człowiek w dalekim mieście zaczął ustalać prawa, których moralna waga jest niepojęta i niemożliwa do egzekwowania w dżungli. Prawa te częstokroć gwałcą ustalony porządek moralny, rządzący podstawowymi regułami życia: chleba i prokreacji, relacji wewnątrzrodzinnych, produkcji i wymiany dóbr na pieniądze. Na poziomie indywidualnym szczep określa profil człowieka. Identyfikacja szczepowa stoi ponad imieniem, które nie ma szczególnego znaczenia, gdyż nie wiąże się z imieniem

¹⁷ R. Hallett, *op. cit.*, s. 434.

czy nazwiskiem rodziców. Nazwisko i imię wymyśla się arbitralnie, na przykład dziecko urodzone o świcie może nosić nazwisko Jutrzenka.

Jedną z najpoważniejszych chorób społecznych, najtrudniejszych do przezwyciężenia i powodujących chaos prawny, jest łapownictwo i przestępstwa ekonomiczne. Wynikają one nie tylko z biedy, ale i z zachwianej kultury szczepowej pod presją cywilizacji, która nie jest w stanie egzekwować praw, nierzadko kolidujących z kulturą człowieka Afryki, praw nie zapewniających godziwej egzystencji i bezpieczeństwa. Afryce brak pojęć narodowej moralności i odpowiedzialności, a tym samym mechanizmu samokorygującego. Na egoistyczny materializm i łapownictwo przywódców narodu i osób choćby z małym autorytetem, podważające ekonomię i praworządność, narzekali wszyscy moi rozmówcy. Stan ten istnieje, mimo iż przywódcy państw byli na ogół kształceni w szkołach z zachodnim programem nauki, lub w wojsku białego człowieka. Przekupstwo zaczyna się już od szkoły podstawowej, od nauczyciela pobierającego łapówkę za lepsze stopnie, po członków rządu, nadających pozwolenia i przywileje. Tworzy się błędne koło korupcji na wszystkich szczeblach państwowych i społecznych. Jest ona tak wielka, iż w Ugandzie zlikwidowano policję drogową. W kościołach odprawia się specjalne modły antykorupcyjne. Periodyk *The Inspector. The Magazine to muzzle corruption and abuse of office*, wydawany w Kampali, poświęcony jest w całości temu zagadnieniu. Specjalne sprawozdania o korupcji ukazują się w druku, np. *Report of the Judicial Commission of Inquiry Into Corruption in the Uganda police Force 1999-2000. Main Report*¹⁸. Stąd też międzynarodowa pomoc ekonomiczna nie dociera w głąb kraju, w lwiej części pozostając w kieszeniach rządzących. Profesor uniwersytetu Makerere w Kampali, ksiądz Deusdedit Nkurunziza, mówił mi o zamiarach decentralizacji administracyjnej tak, by pomoc docierała bezpośrednio do rejonu czy do grupy zgłaszającej na nią zapotrzebowanie, a nie płynęła kanałami odgórnymi. Czy jednak region stać na dystrybucję we własnym zakresie i kto ponosić będzie odpowiedzialność – oto znaki zapytania. Spójrzmy teraz na kulturę Afryki, będącą na różnych etapach cywilizacyjnych. Na poziomie nomadycznym żyją Pigmeje, których miałem okazję spotkać. Szczepy Pigmejów rozsiane są po różnych częściach Afryki Środkowej. Są to nomadzi lasu, przemieszczający się w zależności od dostępnej na danym terenie i w danym sezonie żywności. Żyją z tego, co uzbierają czy upolują każdego dnia. Nie gromadzą oszczędności, nie posiadają niczego poza narzędziem do polowań i garnkiem do gotowania stawy. Mieszkają w szałasach z liści, które opuszczają kiedy przenoszą się na inne miejsce. Ten styl życia wymaga od nich zdolności i inteligencji, które nie ustępują inteligencji człowieka Zachodu. Świadczy o tym znajomość dynamizmu karmiącej ich przyrody, umiejętność wykorzystania jej i życie w symbiozie z nią. Nomadem rządzi ten sam złożony emocjonalnie świat człowieka, przejawiający się w uśmiechu, miłości i wzajemnych międzyludzkich napięciach, obawach i bólu, jakie przeżywa każdy z nas. Pigmeje Baka, kocujący w południowo-zachodniej części Kamerunu w okolicach Jokadouma i dalej w Salapoumbe oraz Lomie, są łagodnego

¹⁸ Wydany w Kampali, The Republic of Uganda, May 2000.

usposobienia, żyją w monogamii i wierzą w jedynego Boga – *Komba*. Ich życie seksualne zaczyna się z małżeństwem. Cudzołóstwo jest karalne.

W Ugandzie poznałem około trzydziestoosobową grupę Pigmejów ze szczepu Abambut, w lasach Semuliki. Polują w lesie w ciągu dnia, a noc spędzają w pobliskiej wsi Mpulya. Tak jest bezpieczniej ze względu na napady band grasujących na granicy Konga (Zairu). Mówią językiem Bantu. Ich Bóg, jedyny, zwany *Ruhanga* (nazwa ta sama w języku Rwanda-Uganda) jest nieosiągalny, a bezpośredni wpływ na życie ma wszechobecny duch *Mulino*. Aczkolwiek człowiek ma duszę pochodzącą od Boga, to jednak po śmierci jest nicość. Wieczność nie jest więc argumentem dla moralności. Wspólnota karze i nagradza, lecz nie ma kary śmierci i wyrzucenia poza grupę. Pozycja zwierzchnika grupy jest dziedziczna. W pełni osiedleni Pigmeje ze szczepu Twa w Rwandzie zajmują się garncarstwem. Pozostają jednak społecznie wyobcowani, być może dlatego, że wysługiwali się szczepowi Tutsi w służbach specjalnych, jako policjanci i kaci – wykonawcy wyroków śmierci. W masakrach roku 1994 padli ofiarą szczepu Hutu, podobnie jak Tutsi. (Istnieją też oczywiście inne grupy Pigmejów, do których nie dotarłem.) Młodzi nie uczą się tajników lasu. Te parcia zmuszają Pigmejów do osiedlania się i związanych z nim przemian kulturowych, które źle znoszą. Należą do grupy szczepów ginących na skutek przemian cywilizacyjnych: masowej wycinki i eksploatacji lasów, budowy dróg i innej infrastruktury, niszczącej środowisko naturalne.

Wsie, liczące od kilku do kilkudziesięciu domostw zbudowane są w niewielkim oddaleniu od drogi. Rzadko bywają wsie większe, z ośrodkiem administracyjnym, szkołą i usługami leczniczymi. Styl życia i architektura domostw wydają się odwiecznie niezmiennie. Przeciętne domy wiejskie w dżungli nie mają podłóg. Pionowo wbite w ziemię pniaki powiązane są włóknem palmowym, z warstwą dość gęsto ułożonych poziomo kijów. Struktura ta wypełniona jest gliną. Dachy kryte są trzcina lub liśćmi palmowymi. Przed wlaniem się wody do domu chroni okalający go rowek. Wnętrze podzielone jest na dwa do czterech pomieszczeń. Kuchnia jest na ogół w osobnym domeczku. Ludzie śpią na macie, na podwyższeniu z desek, a dziś używane są też plastikowe materace. Życie rodzinne toczy się na zewnątrz. Stan domów jest różny, jedni gospodarze dbają o nie i uzupełniają stale wykruszającą się ze ścian glinę, inni nie. Wsie sprawiają wrażenie biednych, lecz otaczająca je bujna przyroda, bogactwo dóbr lasu, uprawna ziemia, która dla niewprawnego oka czyni wrażenie dżungli – zapewniają wieśniakom byt. Jak wygląda podział tych dóbr – trudno powiedzieć. Dżungla należy do wszystkich. Często się zdarza, że zwierzchnik szczepu lub rada szczepowa przydzielają co pewien czas pola uprawne innym rodzinom. Bliższe obcowanie z przyrodą ułatwia przygotowanie prostych narzędzi, nikt więc nie przywiązuje wagi do oszczędzania lub utrzymywania wszelkiej własności, w tym narzędzi pracy, w dobrym stanie. Łatwo je zastąpić.

Życie w małych grupach sprawia, że rośnie presja na każdego z członków tych społeczności. Obowiązuje pewien zwyczajowy i materialny format współżycia, co ogranicza twórczość techniczną, która mogłaby rozbijać społecznie, np. przez współzawodnictwo. Natomiast kultura, np. opowiadanie, muzyka czy rytuał

wiążą społecznie. Podobno były wypadki morderstw, gdy ktoś odważył się wyróżnić, budując np. okazały dom. Mimo to, powoli, zwłaszcza na przedmieściach małych miast, wyłaniają się niezależne gospodarstwa, mające ustabilizowany dochód i dlatego młodsze pokolenie ma możliwości kształcenia się. Tak tworzy się klasa średnia z potencjałem awansu społecznego. Ten proces urbanizacji ma charakter ewolucyjny, stosunek do własności prywatnej, wykształcenia i pracy zmienia się powoli.

Trudno ocenić emocjonalną więź rodzinną. Stosunki w rodzinie są różne, zależnie od szczepu. Między mężczyzną i kobietą nie widzi się zewnętrznych wyrazów czułości, nawet tak nieznacznych jak trzymanie się za rękę. Życie seksualne zaczyna się wcześnie, od momentu fizycznej zdolności do prokreacji, ale przed dojrzałością do odpowiedzialnej miłości. Wynika to z przekonania, iż konieczne jest ono dla zdrowia, a tym samym leży w domenie eugeniki, a nie moralności. Nadal w wielu szczepach rodzice wybierają dzieciom współmałżonka. Aczkolwiek rozmowy przedmażeńskie zasadniczo rozpoczynają ojcowie przyszłej młodej pary, to jednak ostatecznie zdanie przeważnie należy do matki. Małżeństwo daje kobiecie wolność, a nowa pozycja społeczna ograniczona jest tylko codziennymi obowiązkami, bez których grupa nie mogłaby egzystować. Potomstwo natomiast czyni ją w pełni kobietą. Dlatego porodów jest dużo, przy wysokiej śmiertelności kobiet i dzieci.

Pozycja społeczna kobiety bezdzietnej lub niezamężnej jest trudniejsza niż żony-matki. Nadmiar kobiet i ich pośpiech ku małżeństwu stwarza mężczyźnie możliwość wyboru, co ma swoje następstwa. Mężczyzna, śląc podarki przyszłym teściom, niejako kupuje żonę i w konsekwencji często traktuje jak przedmiot. Tak się dzieje w połowie ugandyjskich małżeństw¹⁹. Brutalność mężczyzn wiąże się głównie z nadużywaniem alkoholu. W Ugandzie, mężczyzna, któremu żona urodziła trzy córki a nie syna, ma zwyczajowe prawo opuszczenia jej. We wsi samotna kobieta, na ogół posiadająca ziemię, ma środki do życia lub znajduje oparcie w rodzinie. Poligamia nadal jest stosunkowo powszechna, a liczba żon zależy od zamożności mężczyzny. W niektórych wsiach mężczyzna ma obowiązek zbudowania każdej żonie osobnego domku.

Czy w tej sytuacji człowiek dojrzeva do miłości? Trudno też określić humanizującą rolę kobiety, bo przecież nie można wyeliminować z życia człowieka matczynej troski. Czy zwłaszcza mężczyzna wyzwala się z uczucia ku matce i przenosi je w formie miłości na żonę – trudno ocenić, a jeszcze trudniej zgeneralizować. Jest to jednak pytanie istotne dla zrozumienia relacji międzyludzkich i dynamizmu społecznego. Odpowiedzialność rodzicielska ojców, zwłaszcza przy poligamii, jest mała. Dzieci są częścią szczepu, a ponieważ większość dnia spędzają w gronie innych dzieci, żyją swoim życiem pod okiem matek. Chłopcy wychodzą z ich rąk po kształcącej społecznie inicjacji szczepowej, kończącej się obrzezaniem i wchodzą do społeczności męskiej. Dziewczęta również przechodzą formę inicjacji, czyli przygotowania do swojej roli społecznej. Czasem inicjacje

¹⁹ Trudno o dane dotyczące brutalizmu mężczyzn wobec kobiet w tym nieletnich dziewcząt w świecie zachodnim. Wydaje się jednak, iż procent takich nadużyć jest mniej więcej porównywalny z Zachodem.

kończą się, zwalczanym zresztą przez państwa, obrzezaniem (*cliterodectomy*). Po inicjacji mężczyźni i kobiety żyją jakby w swoich oddzielnych światach wyznaczanych przez różniące ich obowiązki.

We wsi życie biegnie ustalonym od wieków torem. Role dzielą się wedle różnicy płci. W znacznej mierze wynika to z małego zróżnicowania zawodowego. Kobiety troszczą się o to, co konieczne do życia. Bose, dźwigają na głowie dzbany z wodą, opał, jedzenie, a na plecach przewiązane chustą dziecko. Aczkolwiek mężczyźni zdarzy się coś przynieść, a częściej przewieźć – tylko dzieci i kobiety przynoszą wodę do domu. Tę ostatnią funkcję odczułem jako symbol życia (woda w tropiku) upodmiotowiony przez kobietę. Mężczyźni trudnią się rolnictwem i myślistwem lub pracują zarobkowo, a gdy im się nie płaci – nie pracują nawet przy domu. Częstokroć są to prace sezonowe. Warunki klimatyczne nadają wszelkiej działalności harmonijne tempo. Kto przeżył gorączkę tropiku, może zrozumieć jej wpływ na organizację dnia i wydajność pracy. W tradycyjnej, małej społeczności wiejskiej powyższe układy zdają egzamin. Są normalną, niekwestionowaną formą życia, w ramach której ludzie czują się bezpiecznie i rutynowo wypełniają swoje zadania.

Ruch ludności ze wsi do miasta jest dziś tendencją ogólnoswiatową. Patrząc na to jak na proces cywilizacyjny z konsekwencjami kulturowymi. Przez urbanizację rozumiem nie sam fakt zamieszkania w mieście, lecz wysoki stopień zróżnicowania zawodowego, w tym usług i życia intelektualnego oraz zdolność przystosowania się człowieka do wymagań życia miejskiego. W Afryce przyrost ludności miejskiej układa się pomiędzy 4 a 5 proc. rocznie²⁰. Ze wsi wypycha człowieka wielostronna presja cywilizacyjna, przyrost naturalny (prawie 3 proc.)²¹ oraz eksploatacja naturalnego środowiska przez obcych, pozbawiająca tubylców możliwości życia w tradycyjnej formie. To jest bardzo paradoksalna urbanizacja. Dyktuje ją bowiem nie stopniowa przemiana kulturowa, polegająca na oddolnym ruchu kształceniowym, przygotowującym społeczeństwo do zawodu, samodzielności administracyjnej (*leadership and management*) oraz produktywności, lecz nagłe i narzucone siły ekonomiczne, obce przeciętnemu Afrykaninowi. Proces urbanizacyjny w Afryce wymaga zmiany podstawowych postaw kulturowych: stosunku do własności, współzawodnictwa, praworządności, kultury pracy, odpowiedzialności społecznej, hierarchii ekonomicznych, przygotowania intelektualnego, zmiany zawodu i stylu życia, a także umiejętności oszczędzania, inwestycji, amortyzacji narzędzi pracy itd.

Mężczyzna ma większe od kobiety szanse zdobycia zawodu w mieście. Dola samotnej kobiety jest szczególnie trudna, m.in. z uwagi na dominujący w Afryce męski szowinizm. Utrata więzi kulturowej ze swoim środowiskiem spycha na dno społeczne i degeneruje wieśniaka i człowieka dżungli. Oderwany od tradycyjnych wartości duchowych, staje on wobec nowych okoliczności nieprzygotowany duchowo, intelektualnie, zawodowo. W rezultacie na peryferiach kultury

²⁰ *Statistical Yearbook 1999. Data available as of 30 November 2001*, New York 2002, s. 45-46.

²¹ Dzisiejsza Afryka Środkowa ma w różnych częściach wysoki roczny przyrost naturalny, bo od 2-3%, *Statistical Yearbook 1999...*, s. 45-46.

miejskiej koczują masy ludzkie, poszukujące chleba i seksu, produkujące destabilizację społeczną, ekologiczną i eugeniczną, Rosną slumsy biedy podmiejskiej i dzieci zrodzone bez odpowiedzialności rodzicielskiej. Tych dzieci jest więcej niż zrodzonych w ramach rodziny. Tradycyjna na wsi słaba więź ojca z dzieckiem tłumaczy brak prokreacyjnej odpowiedzialności w mieście. Być może jest to jedna z przyczyn szeroko rozpowszechnionych gwałtów na kobietach, zwłaszcza przez żołnierzy. Mężczyzna, na ogół dziecko jeszcze, znajduje oparcie w wojsku, albo w rozlicznych gangach, pozostaje bez więzi z kulturą, mimo iż korzysta z pewnych zdobyczy cywilizacji. Bieda i brak higieny w znacznej mierze przyczyniają się do rozwoju różnych chorób, w tym AIDS. Zwiększona mobilność społeczna, m.in. kierowców transportu ciężarowego, dolewa ognia do tej oliwy. Egoizm tak ulicy jak i na najwyższych szczeblach administracji zamienia się w indywidualne pasożytnictwo, przeradzając się w bandytyzm. Człowiek zatracca siebie, stając się ciężarem społecznym, a społeczeństwo nie ma wypracowanych instytucji ochrony – ubezpieczeń i zapomóg dla bezrobotnych.

Tę trudną sytuację uzupełniają niby jaśniejszy obraz, rozwijających się miast z ich centrami bankowymi, handlowymi i uniwersytetami. Jednak bogata rezydencja naprzeciwko zdewastowanego, wykarczowanego lasu była dla mnie jedynie symbolem cywilizacji, produkującej bogactwo kosztem śmierci. Śmierci dżungli, ekologii i powiązań etnicznych, a więc kultury. W Abidżanie, Kigali, Kapali, w wielu innych miastach Afryki wyrastają wspaniałe pałace prezydenckie i budynki rządowe, kościoły i rezydencje. Te zdobycze współczesnej cywilizacji wyrastają obok miejskiej nędzy. W znacznej mierze postęp opiera się tu na kapitale zagranicznym, który więcej eksportuje z Afryki niż inwestuje w niej. To jednak jest już zagadnienie ekonomiczne, pozostające poza zasięgiem niniejszych rozważań.

Cywilizacyjne wpływy Zachodu pozostawiły głębokie blizny na ciele Afryki, których półwiecze niezależności państw afrykańskich zaleczyć nie potrafi. I Zachód nadal sięga po afrykańskie dobra. Afryka tymczasem wyciąga rękę, wołając o pomoc: głosem ugandyjskiego żebraka; kaleki o przebijającym serce głosie – „mzungu” (biały człowieku); jękiem wiejskiego dziecka, które na widok białego zna tylko jedno słowo: *money*; refleksją studenta i profesora uniwersytetu, potrzebujących narzędzi do pracy naukowej. Zachód nadal eksploatuje Afrykę, ale jednocześnie niesie jej wieloraką pomoc. Wydaje się jednak, że to pomoc doraźna raczej niż długofalowa. Łatwiej i politycznie atrakcyjniej jest przesłać chleb, czy lekarstwa na AIDS, niż na przykład bezinteresownie wybudować urządzenia do odsalania wody i dostarczyć ją złaknionemu kontynentowi. Woda podniosłaby standard życia i przeciwdziała chorobom. Nadal jednak pozostaną pytania, na które bardzo trudno odpowiedzieć. Czy np. mniejsza pomoc zmobilizowałaby rodzimą twórczość i ekonomiczną samoobronę? Czy Afrykanie potrafią wykorzystać własne dobra naturalne? Czy naturalnego doboru, kierującego życiem i śmiercią, nie powinno się pozostawić swojemu biegowi? Czy to zapobiegłoby wojnom na kontynencie?

Działalność misyjna

Religia przenika całe życie każdego Afrykanina. Nie wyraża się ona w doktrynie, mimo iż istnieje pojęcie najwyższego Boga. W tym zawiera się monoteizm religii tradycyjnych. Kontakt z nim poszukuje się za pomocą pośredników, takich jak przodkowie czy różnego rodzaju „kapłani”. Potrafią oni wypełniać liczne role, a nawet w ekstazie rozmawiać z duchami, by dać odpowiedź na bieżące potrzeby życia grupy. Istotą religii jest stosunek do rzeczywistości, przeżywanej wyobrażeniowo i emocjonalnie i konsekwentnie uduchowionej, bo właśnie tak wyrazić można nieokreśloną emocję. Takie przeżycie jest indywidualne, lecz przyjmuje pewne wspólne formy wyrazu, typowe dla zachowań danej grupy czy szczepu. W tym sensie religia jest czynnikiem społecznie wiążącym. Czy misje zakłócają tę naturalną więź społeczną, czy ją wzbogają?

Długoletni, doświadczony misjonarz, Belg, ojciec Felix Geroud z Mbarara w Ugandzie uważa, że działalność misyjna związała kulturowo Afrykę z Europą. Sama obecność misjonarzy o europejskim stylu życia wnosi zdobycze cywilizacyjne: elektrykę, różne formy komunikacji i transportu, trudno dostępne dla ludzi wsi afrykańskiej. Spójrzmy jednak na zagadnienie od strony kultury. Narzuca się pytanie, czy ludzka dobroć i heroiczne poświęcenie z narażeniem życia, bo w tej kategorii umieszczam misjonarzy, wpłynąć mogą na uformowanie praworządnego społeczeństwa? Misjonarze wyprzedzali kolonizatorów, ale również towarzyszyli im i korzystali z ich opieki. Z jednej strony więc aprobowano ekonomiczny wyzysk i usprawiedliwiano „cywilizacyjny argument” kolonizatorów, z drugiej należy przypuścić, iż bez misji konsekwencje kolonizacji byłyby inne i z punktu widzenia humanitarnego pożądan²².

Do Afryki zachodniej i środkowej najpierw docierali misjonarze protestanccy, w znacznej mierze postępujący za podbojami Anglii. Kolonizacja z lat 70. XIX w. przez kraje katolickie, a zwłaszcza po konferencji berlińskiej, otworzyła pole misjom katolickim. Za przykład ewangelizacji katolickiej posłużyć może Kamerun oddany przez konferencję berlińską Niemcom. Misjonarze zaczęli tu przybywać tuż po konferencji, tzn. od roku 1885. W tymże roku Bismarck domagał się, by jedynie misjonarze niemieccy tam przebywali. Pierwszym ochrzczonym Kameruńczykiem był Kuo a Mbangue, piekarz w benedyktyńskim klasztorze St. Ottilie w Ersing (Niemcy) w roku 1889. Otrzymał imię was Ludwig Andreas Johan Maria Mbangue, z czego wynika, że misjonarze wywozili siłę roboczą z Afryki. Papież Leon XIII powołał 18 marca 1890 r. Prefekturę Apostolską w Kamerunie. Pierwszym jej misjonarzem był Heinrich Vieter, Pallotyn, przybyły do Douala w tymże roku. W sprawozdaniu misyjnym z okazji swojej sakry biskupiej podkreślał pozytywne rezultaty współpracy pomiędzy państwem a Kościołem. W roku 1914

²² F. B. Welbourn, *Missionary stimulus and African responses*, "Colonialism in Africa" ..., s. 310.

w Kamerunie było 34 księży, 36 braci zakonnych, 29 sióstr i 223 katechetów. W okresie 25 lat misji ojcowie pallotyni ochrzczili 54458 neofitów²³.

Pominę tu szeroki i poważny problem współzawodnictwa w działalności misyjnej pomiędzy chrześcijaństwem i islamem, a także pomiędzy wyznaniem chrześcijańskimi. Przejeżdżając przez Ghanę, naliczyłem około 50 różnych wyznań i miejsc kultu. Na ogół obecnie istnieje współpraca pomiędzy wyznaniem protestanckimi, do których nie przyłącza się Kościół Katolicki mający swoją dobrze funkcjonującą strukturę organizacyjną i finansową. Misjonarze katolicy z dawnych krajów kolonialnych wymierają i nowego narybku nie ma. Katolicyzm ma już miejscowe duchowieństwo i elity kościelne. Natomiast rośnie liczba misjonarzy amerykańskich z wielu wyznań chrześcijańskich nie katolickich. Większość przyjeżdża tu w dobrych intencjach. Są jednak ugrupowania, takie jak pentekostaliści, zwracające uwagę na dobra doczesne jako znak błogosławieństwa Bożego. Zachęcają wiernych do inicjatywy i bogacenia się, a „dobrym przykładem” służą sami misjonarze z tych grup bogacące się możliwie szybko.

Różnice ideologiczne pomiędzy wyznaniem nie antagonizują zbytnio Afryki. Ideologia czy teologia wydają się drugorzędne w stosunku do pracy charytatywnej wnoszonej przez organizacje religijne. Po latach pracy misyjnej katolicy misjonarze przyznawali, iż nie rozumieją mentalności Afrykańczyka, tak jak on nie rozumie teologicznych niuansów. Religia staje się amalgamatem wierzeń rodzimych i nowej religii. Przytoczę bardzo sporadyczne lecz drastyczne przykłady funkcjonowania miejscowych przesądów. Opowiadano mi o niedawnym przypadku, kiedy ojciec z kanibalistycznego szczepu Maka w Kamerunie zjadł swoją córkę. Kiedy indziej ojciec wydlubał swojemu dziecku oczy. Były to ofiary zadośćuczynienia lub prośby, w obu wypadkach za namową miejscowego „czarnoksiężnika”. „Czarnoksiężnik” – *guerisseur* jest też często znachorem i dobroczyńcą, pośrednikiem między tym co znane i nieznanie, stąd też jego funkcja się utrzymuje. *Grigri*, czyli talizman, przynosi szczęście, chroni przed nieszczęściami, ale może przynieść nieszczęście wrogom. W czasie mojego pobytu w roku 2001 przerwano międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy Mali a Kamerunem, bo znaleziono na stadionie ukryte przez Kameruńczyków *grigri*. Po masakrze w roku 1994 w Rwandzie, kraju o większości chrześcijańskiej, nastąpiła szeroka dyskusja pomiędzy misjonarzami na temat skuteczności propagacji chrześcijańskich wartości w tym kraju²⁴. Istniejące do dziś różnice w moralności chrześcijańskiej i afrykańskiej, zwłaszcza w etyce seksualnej i małżeńskiej, obrzędy związane z inicjacją i obrzezaniem, wroźby i autorytet czarnoksiężników – stanowią problem kulturowy dla ideologii chrześcijańskiej.

Poszukując pomostów kulturowych, książd biskup Jan Ozga, Polak, prowadzący diecezję Doume w Kamerunie, zgromadził w lutym 2002 r. na trzydniowej konferencji 180 zwierzchników szczepów, by dyskutować z nimi o ich potrzebach kulturowych. Siostry diecezji prowadzą szkoły i ośrodki zdrowia. Kontrasty

²³ *Album of the Centenary, 1890-1990*, red. E. Mveng [Yaounde], Yaounde 1990, s. 36-40.

²⁴ *Un Groupe de Pretres de Kigali, Des Pretres Rwandais s'interrogeant*, Bujumbura 1995.

kulturowe pozostają jednak tak duże, iż pytanie o owoce działalności ewangelizacyjnej dla Afryki Środkowej jest otwarte.

Sednem pracy misyjnej była i jest działalność charytatywna. Ma ona dwa podstawowe skrzydła: skrzydło służby nauce i skrzydło służby społecznej, zwłaszcza służby zdrowia. W czasach kolonialnych szkoły pracowały zasadniczo dla kolonizatorów, w najlepszym przypadku dla świata, a nie dla społeczności afrykańskiej. Uczniom przekazywano nie tylko wiedzę odpowiadającą kulturze Zachodu, lecz także wdrażano obce im zasady moralności i etykiety. Szkoły były na ogół połączone z internatem, w którym uczeń tracił kontakt ze swoim szczepem i nawiązywał międzyszczepowe przyjaźnie. Po ukończeniu wchodził w społeczeństwo nacechowane indywidualizmem i współzawodnictwem. Większość pozostawała poza ramami tego typu nauki, a nawet tak wykształceni ludzie nie tracili swojego kulturowego profilu i lojalności wobec swojego szczepu. Innymi słowy – praktykują nepotyzm szczepowy. Obecnie szkoły wyznaniowe tylko częściowo wypełniają lukę niedomagających i źle administrowanych budżetów państwowych, zaniedbujących sferę nawet podstawowego wykształcenia swoich obywateli, jak wynika z podanych powyżej statystyk analfabetyzmu. O stopniu zaniedbania świadczą choćby biblioteki uniwersyteckie, które jako bibliotekarz miałem okazję poznać od wewnątrz, a których wyposażenie jest dla mnie barometrem stosunku państwa do nauki. Wszystkie są w tragicznym stanie. Jako przykład podać mogę, iż największa biblioteka uniwersytecka w Afryce centralnej, Uniwersytetu Makerere w Kapali w Ugandzie, obsługująca 17 tys. studentów, nie ma w ogóle subskrypcji na czasopisma naukowe, poza kilkoma periodykami elektronicznymi, gazetami i tygodnikami. Dodać należy, iż ma ona jedynie początki komputeryzacji; większość baz danych w Internecie jest dla użytkowników biblioteki niedostępna. Z drugiej strony, katolicki uniwersytet w Yaounde, Kamerun, funkcjonuje na nowoczesnym poziomie i jest lepiej wyposażony niż tamtejszy uniwersytet państwowy. Ciało profesorskie, na ogół składające się z tubylców, ma w większości wykształcenie europejskie. Oprócz szkolnictwa na miejscu ośrodki misyjne, finansowane z zewnątrz, promują zagraniczne stypendia naukowe. Bardzo często oferują je bogate sekty adwentystów czy mormonów, jako atrakcyjny czynnik przyciągający wyznawców. Niestety, pytanie, czy wykształcone w chrześcijańskich szkołach elity, które dziś administrują wieloma krajami, wnoszą w nie etykę chrześcijańską, spotyka się na ogół z negatywną odpowiedzią.

Służba zdrowia jest równie ważnym zadaniem misji jak wykształcenie i jest na ogół z misją powiązana, szczególnie w wypadku medycyny prewencyjnej, której w Afryce brak. Ta z którą się spotkałem pozostaje na poziomie lokalnym, na ogół pielęgniarstwie i położnictwie. Służba ta niewątpliwie zmniejsza śmiertelność. Zwiększający się przyrost naturalny, przyczyniający się też do wzrostu podmiejskich slumsów, przy nierozwiązanej kulturze ekonomicznej i stosunkowo niskiej twórczości rodzimej, wydaje się jednym z elementów błędnego koła w stosunku kultury do cywilizacji. Na pytanie o „ilość” życia wobec jego „jakości” nie ma odpowiedzi.

Na zakończenie kilka słów o misjach widzianych oczami misjonarzy spotkanych przede wszystkim w Kamerunie. Służbę człowiekowi, zwłaszcza odmiennej kultury, uogólnia się terminem „powołanie.” W Kamerunie, pod skrzydłami Kościoła Katolickiego, pracuje około 250 polskich duchownych, w tym dwóch biskupów i świeckich, na ogół w średnim wieku. Jest to duży i piękny wkład katolicyzmu polskiego w kulturę tego kraju. Ludzie związani z pracą misyjną, których spotkałem są idealistami. Tu znajdują realizację swoich najwyższych wartości humanistycznych i rozumieją swoje życiowe powołanie w kategoriach pozytywnej służby człowieczeństwu. Brat zakonny, Tadeusz, czuje bliskość Boga w sposób fizyczny i duchowy. Fizycznie, każdy dzień i noc przynosi niepewność przeżycia w obliczu niebezpieczeństwa chorób i napadów nierzadko z pobiciem, jak to przydarzyło się nowoprzybyłym z Gdańska młodym misjonarzom, Jackowi i Józefowi. Również siostry zakonne z Ndelele były okradane. W tym sensie, jak mówił, w każdym dniu staje on przed obliczem Boga w swojej gotowości na wieczność. „Popatrz w oczy każdego dziecka afrykańskiego, każdego człowieka tu, a zobaczysz głęboką treść człowieczeństwa takiego jakim ono naprawdę jest, w swojej istocie i prostocie, w powadze i szczerym uśmiechu, w bezpośredniej radości życia, reakcji do świata, bez pogmatwań, które wnosi cywilizowany świat, do którego nie zamierzam wrócić”. Mimo, iż nie rozumiemy tego człowieka, mówiła pielęgniarka zajmująca się głównie położnictwem, wspomniała siostra Alberta z Ndelele, możemy mu pomóc w bólu. Praktyczna filozofia życia, stojąca ponad założeniami teologicznymi przebiega granicą różnic płciowych. Kobieta, lekarka, pielęgniarka, nauczycielka, w poradni lekarskiej i macierzyńskiej, w szkole i w opiece społecznej, w habitcie zakonnym czy bez, mówi językiem ludzkim, językiem serca. Uczy nie w co wierzyć, lecz jak żyć. Ciężar gatunkowy misji spoczywa na jej barkach, tak jak na barkach każdej wieśniaczki afrykańskiej spoczywa życie. Siostry zarabiają na swoje utrzymanie, lecz powiązanie z hierarchią kościelną, czyli z mężczyzną, stwarza im zaplecze pracy. Bez działalności tych kobiet prace misyjne dzisiaj nie miałyby treści. Siostry zakonne prowadzą charytatywne ośrodki katolickie, kształcą i zatrudniają, jeśli to możliwe, tubylczych fachowców. Wyrazić należy nadzieję, iż malejący przyptyw misjonarzy zachodnich oraz wzrost liczbowy i standard moralny rodzimych elit, wyrosłych choćby w małej części z ośrodków misyjnych, wpłynie pozytywnie na życie w Afryce. Będzie to możliwe na tyle, na ile Afryka będzie w stanie odrodzić i wcielić w życie wartości rodzimej kultury i skoordynować je z potokiem kultury światowej.

Otwarte pytania

Współczesne demokratyczne społeczeństwa stawiają wolność, a więc kulturową wartość, na piedestale i wierzą, że wolność zapewnia inicjatywę twórczą, postęp i chleb. Wolność jest podstawowym prawem człowieka, wymaganie demokracji. W kontekście Afryki jednak, cywilizacyjny rozwój powiązany z urbanizacją ogranicza wolność, wprzęgając człowieka w mechanizmy na ogół sztuczne, wymagają-

ce dużego stopnia konformizmu społecznego i intelektualnego, koniecznego do przeżycia w danych cywilizacyjnych okolicznościach. Człowiek żyjący w więzi z przyrodą jest wolny na tyle, na ile zezwala mu na to przynależność i identyfikacja klanowa. Ingerencja z zewnątrz – kolonizacja ograniczyła wolność, wciskając człowieka w obce mu struktury. Cywilizowany człowiek odmówił człowiekowi o innej kulturze wolności, którą sam cenił. Naruszenie społecznych i kulturowych struktur stanowi krok od wolności i unormowanego życia, ku anonimowości i zarzewiu anarchii.

Jak pożar lasu odmładza go, tak wojny, *per absurdum*, „odmładzają” ludzkość. Wiek dwudziesty, za cenę dwóch wojen światowych, był mimo wszystko wiekiem postępu humanizującego Zachód. Druga połowa tegoż wieku odrzuciła rasizm i rozpoczęła pokolonialny proces postępu Afryki, nie bez tragicznych doświadczeń. Miejmy nadzieję, iż dzisiejszy materialistyczny brutalizm i martyrologia Afryki, jest ogniem wypalającym las i podłożem nowej podściółki humanitarnego życia. Nie ma jednak recepty na tempo, środki i cenę przemian. Cywilizacyjny bezwzględny chaos przenika w tej chwili cały świat i skutki jego są nieznane. Dlatego też nie ma odpowiedzi w jakiej formie cywilizacja chrześcijańska i islamska mają wyrazić swój szacunek dla wartości kulturowych i życia Afryki. Na wołanie: „Ręce precz od Afryki” jest już za późno, może po prostu dlatego, iż upokorzono Afrykę do tego stopnia, że ona sama nie ma innego wyjścia, jak wyciągać ręce po pomoc. Czy pomagają w tym ci, którzy ofiarowują Afryce swoje życie? W jakiej mierze stanowią oni siłę, przeciwstawiającą się eksploatacji? Czy istnieje możliwość harmonijnego rozwoju cywilizacji i kultury w sposób ewolucyjny, bez krzywdy ludzkiej?